

RECENZJE

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 4/2011

ISSN 2082-5951



Leszek Mrozewicz
(Poznań–Gniezno)

DRUGA DYNASTIA W RZYMIE

S. Pfeiffer, *Die Zeit der Flavier. Vespasian — Titus — Domitian*, Darmstadt, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, 2009, VIII + 134 s.

Książka ukazała się w serii „Historia w pigułce” (*Geschichte kompakt*), stworzonej po to, aby (s. VII) „przedstawić aktualny stan wiedzy o [...] historii europejskiej”. W założeniu jej twórców autorami mają być młodzi, ale w badaniach i dydaktyce już doświadczeni naukowcy (autor książki to rocznik 1974). „Każdy z tomów, mimo generalnego konceptu, ma stanowić niezależne, odrębnie pomyślane dzieło”. Seria skierowana jest do wszystkich miłośników historii, a jest ich — w przekonaniu jej redaktorów (Kai Brodersen, Martin Kintzinger, Uwe Puschner) — wcale niemało. „Lektura każdego tomu pozwoli na całościowe zapoznanie się z konkretnym problemem. «Historia w pigułce» ma stanowić pierwsze z nim spotkanie, wystarczające zarówno do zdania egzaminu, jak i przygotowania wykładu, czy też może stać się inspirującą lekturą dla tych, których historia po prostu interesuje”.

W dziejach państwa rzymskiego panowanie dynastii flawijskiej (lata 69–96) to epoka zwarta, ale zarazem przełomowa, niewątpliwie zasługująca na odrębne potraktowanie. Po krótkim omówieniu źródeł (rozdział I, s. 1–2) autor słusznie wyszedł od burzliwych wydarzeń roku 69 — roku czterech cesarzy — które do-

prowadziły do objęcia władzy przez Wespazjana (Flavius Vespasianus). Obnażyły także istotę rzymskiego systemu politycznego, stworzonego sto lat wcześniej przez cesarza Augusta: to wojsko, wbrew różnym deklaracjom ustrojowym, stanowiło realne, prawdziwe zaplecze panującego i to ono zadecydowało — po raz pierwszy — kto zostanie cesarzem (rozdział II, s. 3–13). Kolejne rozdziały, od trzeciego do piątego, omawiają odrębnie panowanie Wespazjana (s. 14–38), Tytusa (s. 39–52) i Domicjana (s. 53–80). Zamykają one część pierwszą książki. Druga (rozdziały VI–VII) poświęcona jest dwóm problemom: prowincjom (s. 81–113) i przemianom religijnym (s. 114–125). „Bilans epoki” (s. 126–127) jest krótkim podsumowaniem rozważań autora. Książkę zamyka wybór literatury (s. 129–131) oraz indeks o charakterze ogólnym (s. 132–134). Na stronie VIII znajduje się mapa administracyjna Cesarstwa Rzymskiego (podział na prowincje), ale niestety nie z czasów flawijskich, tylko z drugiego wieku.

Koncepcja autora, w pełni zgodna z założeniami serii (s. VII), jest absolutnie przejrzysta. Każdy z rozdziałów *chronologicznych* (II–VI) rozpoczyna się zestawieniem dat najważniejszych wydarzeń. Na marginesy wyrzucone są hasłowo zagadnienia, które w danym momencie stanowią przedmiot narracji. W tekście mniejszą czcionką, w odrębnym akapicie, z jednoczesnym zaznaczeniem z lewej strony pionową ciemną kreską, a na marginesie literą E (*Erläuterung* — objaśnienie), znajdują się objaśnienia specyficznych terminów i zwrotów, których mniej przygotowany czytelnik nie musi znać. Autor obficie przytacza źródła: umieszczone są one również bezpośrednio w tekście, w odrębnych kolumnach zaznaczonych szarym tłem. Przy każdym takim „okienku źródłowym” na marginesie znajduje się litera Q (*Quelle* — źródło). Rozdziały podzielone są na podrozdziały, a te często na jednostki mniejsze. Niewątpliwie z punktu widzenia dydaktycznego i przejrzystości pracy rozwiązanie to jest w pełni słuszne i przydatne. Ale to dydaktyka. Recenzenta interesuje bardziej strona naukowa pracy, a więc czy deklaracja zaprezentowania zaktualizowanych badań nad epoką znalazła swój rzeczywisty wyraz, bo przecież „nasza wiedza o przeszłości stale się pogłębia: dochodzą nowe odkrycia, formułowane są coraz to inne pytania [badawcze], które prowadzą do odmiennych interpretacji kwestii już znanych; obecnie nie postrzega się historii jako splotu wydarzeń, władza i polityka nie stoją już w centrum uwagi, a [dawne] skupianie się na dziejach narodowych ustąpiło perspektywie dużo szerszej” (s. VII). Ważne jest też, czy książka odbiega od innych prac poświęconych epoce.

Trzeba przyznać, że Stefan Pfeiffer tym wymogom sprostał. Książka nie jest opowieścią, poza niezbędnym minimum, o politycznych wydarzeniach okresu flawijskiego. Autor skoncentrował się na pewnych problemach, które wybrał, uznawszy za najistotniejsze dla dziejów Cesarstwa Rzymskiego i jego mieszkańców w ostat-

nim trzydziestolecie pierwszego stulecia. W przypadku roku czterech cesarzy interesuje go mechanizm wyłaniania nowego władcy, a zarazem sposób legitymizacji i utrwalenia zdobytej władzy. Okazuje się, że kwestia posiadania odpowiedniego dziedzica, najlepiej biologicznego, a jeśli nie, to adopcyjnego, odgrywała rolę decydującą. Nieumiejętność rozwiązania tej kwestii przyczyniła się do klęski Galby. W wydarzeniach lat 68–69 senat, niegdyś najważniejsza instytucja w państwie, nie odgrywał już żadnej roli politycznej i jego działania ograniczały się każdorazowo do zatwierdzania decyzji legionów.

W przypadku pierwszego Flawiusza czytelnik znajdzie przede wszystkim świetną analizę słynnej ustawy o władzy Wespazjana (*lex de imperio Vespasiani*), uchwalonej przez senat najprawdopodobniej już w grudniu 69 roku. Autor przytacza jej niemiecki przekład (s. 15–16), a następnie, na bazie dokumentu, omawia miejsce cesarza w systemie prawa państwowego. Ściśle z *lex de imperio Vespasiani* pozostają także rozważania nad ideową legitymizacją władzy, której podstawą jest wykazanie, że swymi czynami i postawą cesarz spełnia oczekiwania poddanych. S. Pfeiffera interesują dokonania Wespazjana na polu konsolidacji państwa, jego sanacji finansowej oraz budowy nowej elity władzy. I oczywiście, co wiąże się i z Wespazjanem, i z Domicjanem, architektoniczna transformacja miasta Rzymu, wymuszona pożarami i katastrofami budowlanymi (s. 27–32: „polityka budowlana Wespazjana w Rzymie wyrazem ideologii flawijskiej”; s. 60–69: „polityka budowlana Domicjana”), która stała się zarazem wielkim manifestem ideologicznym nowej dynastii. Za znakomite uznać należy omówienie relacji senat — cesarz oraz kształtowanie się kręgów opozycyjnych. Każdy z cesarzy oceniany jest między innymi przez pryzmat umiejętności reagowania na krytykę i ewentualną groźbę zamachu. Krótkie panowanie Tytusa (79–81) zdominowane zostało charakterystyką jego postaci. Traktowany był, przed objęciem tronu, z dużą obawą, ponieważ widziano w nim, z racji zachowań, nowego Nerona. Łączono z nim, ze względu na romans z żydowską księżniczką Bereniką, pojawienie się nowego zagrożenia ze Wschodu, tak jak to stało się niegdyś w przypadku Marka Antoniusza i Kleopatry. A jednak jako cesarz stał się „miłością i słodyczą rodzaju ludzkiego” (*amor et deliciae generis humani*). Poza tym autor skoncentrował swą uwagę na wielkich katastrofach, które dotknęły państwo rzymskie za rządów Tytusa: wybuch Wezuwiusza i zniszczenie Pompejów, zaraza (79) i pożar w mieście Rzymie (80). Najdłużej, bo aż 15 lat (81–96) panował Domicjan, z całej trójki postać najbardziej kontrowersyjna. Już w czasach antycznych oceniony został nadzwyczaj negatywnie, uznany za tyrana i despotę, gwałcącego wszelkie boskie i ludzkie prawa. Tezę, wyrastającą z przekazu Swetoniusza i Kasjusza Diona, że jakoby był niezrównoważony psychicznie (H. Bengtson), autor odrzuca. Słusznie podkreśla, że ocena postaci Domicjana

i jego rządów powinna być wynikiem analizy z jednej strony jego działań i dokonań w sferze polityczno-administracyjnej, z drugiej zaś na polu autoprezentacji. To ostatnie znalazło swój najpełniejszy wyraz w szerokim programie budowlanym i w mennictwie (s. 79). Również w przypadku Domicjana w książce mowa jest głównie o jego relacjach z senatem, walce z opozycją, w tym z kręgu filozofów (stoickich) oraz własnej familia, o przebudowie i rozbudowie miasta Rzymu i stosunku do religii wschodnich (zwłaszcza do kultu Izydy). Przede wszystkim jednak S. Pfeiffer akcentuje rolę Domicjana jako prawdziwego administratora Cesarstwa (s. 69–73: „polityka wobec poddanych: Domicjan jako «administrator państwa»”) potrafiącego skutecznie rozwiązywać pojawiające się problemy. W oczach autora kompleksowy wizerunek ostatniego z Flawiuszy nie wypada — wbrew historiografii antycznej — negatywnie. Cesarz sięgał do politycznego wzorca monarchii hellenistycznych, stąd jego stosunek do senatu i niezrozumienie jego polityki przez najbliższe otoczenie. Działania Domicjana w sferze obyczajowej i religijnej były wynikiem nawiązywania do odległej przeszłości Rzymu i łączącej się z tym wyraźnej woli odbudowania tradycji, *mores maiorum*, w czym przewyższyć chciał nawet pierwszego princepsa — Augusta. Mimo też napiętej sytuacji na północnych granicach państwa oraz spisków, a nawet próby zbrojnego puczu (bunt Saturninusa w roku 89) zdołał w zgodzie z rzymską racją stanu ułożyć relacje z ludami zewnętrznymi, a Cesarstwu zapewnić pokój i stabilny rozwój.

W rozdziale VI („Prowincje”, s. 81–113) nie mamy rozważań nad wszystkimi prowincjami Cesarstwa. Autor dokonał świadomego wyboru: 1. prowincje nad Renem i Dunajem, 2. Brytania, 3. Hiszpania, 4. Judea. Jest on łatwy do uzasadnienia, były to bowiem tereny, na których nie tylko najwięcej się działo, ale wydarzenia te są najlepiej udokumentowane źródłowo. Zwłaszcza jeśli chodzi o Brytanię i Judeę: w pierwszym przypadku dysponujemy relacją Tacyta („Żywot Agrykoli”), w drugim natomiast przekazem Józefa Flawiusza („Wojna Żydowska”), prowincje hiszpańskie wyróżnione zostały w polityce Flawiuszy spektakularnym nadaniem — *universae Hispaniae!* — rzymskich praw municypalnych (latyńskich), co dokumentują, poza Pliniuszem Starszym, wygrawerowane na płytach brązowych flawijskie *leges municipales*. Nad Renem i Dunajem Domicjan przebywał wielokrotnie, co z kolei znalazło odzwierciedlenie w mniej lub bardziej rzetelnych relacjach pisarzy antycznych. O innych obszarach Imperium Romanum wiemy dużo mniej.

Ostatni rozdział (VII, s. 114–125) poświęcony został dwóm ważnym zjawiskom w życiu religijnym państwa: ukształtowaniu się chrześcijaństwa i kultowi panującego. W pierwszym przypadku autorowi chodzi o ukazanie miejsca chrześcijan w społeczeństwie rzymskim, a przede wszystkim o rozstrzygnięcie kwestii, czy Domicjan był ciemniźcycelem chrześcijan, nowym Neronem, bestią z Apokalipsy

św. Jana. Odpowiedź siłą rzeczy musi być negatywna, bo poza źródłami chrześcijańskimi, i to dużo późniejszymi, nie ma na to żadnych dowodów. Druga część rozdziału traktuje o kulcie panującego, przy czym autor odróżnia wyraźnie zjawisko kultu od oddawania czci panującemu. O kulcie (religijnym) możemy mówić tylko wtedy, gdy spełnione są następujące warunki (s. 121): 1. cesarzowi i jego rodzinie poświęcone zostały świątynie, gaje i ołtarze; 2. działa kolegium kapłańskie kultu; 3. istnieje rytuał kultu taki sam, jak w odniesieniu do bogów; 4. święta ku czci bogów są takie same jak ku czci cesarzy; 5. cesarz zrównany jest z bóstwem; 6. kult mu oddawany jest częścią kultu innych bóstw. Wszystkie inne przejawy hołdu wobec panującego to nic innego jak oddawanie mu czci, należnej z racji zasiadania na tronie. Na kilku stronach autor dokonuje kompetentnej analizy samego zjawiska, które w tworzeniu ideologii władzy panującego odgrywało niezwykle istotną rolę, a jednocześnie samo w sobie stanowiło prawdziwy fenomen.

Rację ma S. Pfeiffer, gdy w podsumowaniu („Bilans epoki”, s. 126–127) stwierdza: „Panowanie Flawiuszy nie było bynajmniej okresem homogenicznym. Wespazjan i Tytus z jednej a Domicjan z drugiej strony tworzą dwa przeciwstawne bieguny wizerunku cesarza rzymskiego. Pierwsi chcieli pokazać swe panowanie jako kontynuację odtworzonej przez Augusta Republiki. A w wizerunku «pierwszego obywatela» niełatwo było rozpoznać monarchię absolutną. Zupełnie inaczej władzę cesarską pojmował ostatni z trójki, Domicjan. Nie stronił od nazwania rzeczy po imieniu. Postrzegał siebie jako władcę absolutnego i zgodnie z tym chciał też postępować [...]” Czas panowania Flawiuszy, mimo że pod wieloma względami odrębny, stanowi jednak wierny obraz rzymskiego systemu monarchicznego jako całości.

Książkę czyta się znakomicie. Autor dostarcza czytelnikowi kompetentnego wizerunku Imperium Romanum i przemian, którym zostało poddane we flawijskim ćwierćwieczu. Niewątpliwie każdy, kto po nią sięgnie, będzie miał w ręku dobre wprowadzenie, punkt wyjścia do pogłębienia swych zainteresowań.

Niemniej nie kończymy lektury bez poczucia niedosytu i pewnych zastrzeżeń. Przede wszystkim nie mamy analizy sytuacji w całym Cesarstwie Rzymskim. S. Pfeiffer skoncentrował się na jego północnych, zachodnich i wschodnich obrzeżach. Pominięta została całkowicie Afryka, Galia, Półwysep Bałkański. Jeśli chodzi o Wschód, to w zasadzie mamy omówioną tylko Judeę i to w okresie wojny z Żydami. Oczywiście w konstytuowaniu wizerunku dynastii zwycięstwo w Judei odgrywało ogromną rolę, ale nie tłumaczy to pominięcia reform administracyjnych przeprowadzonych na Wschodzie przez Wespazjana i Domicjana. Pamiętać przy tym trzeba, że konflikt z Żydami, niezależnie od jego propagandowego wykorzystania, był z punktu widzenia Rzymian niewiele znaczącym epizodem,

o czym zresztą autor sam pisze. Poświęcenie mu więc na łamach książki nieproporcjonalnie dużo uwagi i miejsca nie ma żadnego uzasadnienia. Tak samo niezrozumiałe jest, dlaczego nie mamy w książce ani słowa o relacjach Cesarstwa Rzymskiego z państwem partyjskim, najpoważniejszym jego przeciwnikiem nie tylko na Wschodzie. Oczywiście jest, że ważne miejsce zajęły prowincje hiszpańskie, a to z racji nadania im praw municypalnych, ale trudno wytłumaczyć, dlaczego autor nie pisze o tworzeniu municypaliów i kolonii w innych częściach Imperium. Kwestie gospodarcze sprowadzone zostały tylko do działań fiskalnych (podatkowych) Wespazjana. Ewidentnym potknięciem autora jest stwierdzenie, że „w roku 92 Domicjan podporządkował (Rzymowi) Jazygów, a w roku 97 Markomanów” (s. 93). Jak wiemy, cesarz zamordowany został we wrześniu roku 96. Upadek Jerozolimy datowałbym na początek września, a nie na jego koniec (s. 108). Wybór literatury też budzi zastrzeżenia, nie ma w nim na przykład książek S.J. Friesena (*Twice neokoros. Ephesus, Asia and the cult of the Flavian imperial family*, Leiden 1993) i S.R.F. Price’a (*Rituals and power. The Roman imperial cult in Asia Minor*, Cambridge 1998) czy F. Sautera (*Der römische Kaiserkult bei Martial und Statius*, Stuttgart – Berlin 1934). Autor nie zna zbiorowej pracy „*Les Années Domitien*” z roku 1994 i wielu innych, ale co najdziwniejsze, nie ma chyba świadomości, że istnieje znakomita biografia Wespazjana pióra Barbary Levick (*Vespasian*, London – New York 1999). S. Pfeiffer potraktował zresztą czytelnika, jeśli chodzi o odsyłanie do literatury, nadzwyczaj niefrasobliwie, ponieważ w tekście znajdują się referencje typu Beste 2004 (s. 31), Eingartner 1999 (s. 65) czy Mellor 2003 (s. 34), które trudno by znaleźć w wykazie bibliografii.

Podsumowując — praca niewątpliwie interesująca i warta polecenia, ale zastrzec trzeba, że w pewnej mierze ma charakter fragmentaryczny. Musimy mieć też na uwadze, że autor z dużą rezerwą potraktował badania wcześniejsze, korzystając — i też wybiórczo — głównie z opracowań nowszych.